Cena 20 gr.

KURJER FILMOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

ROK II. NR. 5.

WARSZAWA, NIEDZIELA 2 Lutego 1930 r.

TANIEC NONSENSÓW

Jałowa krytyka prowadzi do absurdu

Chorej produkcji nie uzdrowicie kułakami i szyderstwem

„Panowie recenzenci! Dlaczego chwalicie wszystkie polskie filmy, a ganicie zagraniczne? Przecie każdy polski film to „szmira".

Oto zarzut, jaki słyszy się dzisiaj często. Jest to odwrócenie popularnego dwuwiersza:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie co posiadacie."

Widocznie czasy zmieniły się bardzo, jeśli spotyka nas obecnie wyrzut, że czynimy coś wręcz przeciwnego.

Ale nie koniec na tem. Dalszy ciąg tej przemowy do recenzentów brzmi jeszcze gorzej. Oto autentyczne słowa jednego z dziennikarzy warszawskich:

„Znam patrjotę, zaciekłego endeka, który

pluje gdy zobaczy afisz polskiego filmu.

Publiczność nie chce tego świństwa. Skoro zaś twierdzicie, że w trudnych warunkach, w jakich pracuje nasza produkcja, nie można zrobić nic lepszego—

nie produkujmy wcale.

Wystarczą nam amerykańskie filmy, nie musimy mieć swoich!"

A więc jedyny wniosek, na jaki zdobywają się surowi krytycy — jest negatywny.

„Dałoj" z filmem polskim!

Jaka może być na to odpowiedź?

Przedewszystkiem osobnik, który pluje na widok afiszów polskiego filmu, postępuje obrzydliwie i

zasługuje na wypoliczkowanie.

Jeśli idzie o recenzentów, nieprawdą jest, jakoby chwalili oni wszystkie polskie filmy, na dowód czego przytoczyć możemy na żądanie cały szereg recenzyj nie tylko ostrych, ale nawet niesprawiedliwie krzywdzących. Wreszcie poziom naszych obrazów podniósł się tak, że dorównuje zupełnie przeciętnej produkcji zagranicznej. Nie należy przytem zapominać, że zagranica przysyła nam tylko najlepsze swoje produkty i mało kto ma pojęcie,

jaka powódź tandety przewala się po obcych rynkach.

Jeśli jednak przyjmiemy, że film polski, aby istnieć, musi wznieść się na wyższy poziom, zastanówmy się — zamiast pleść trzy po trzy — jakie drogi wiodą go ku temu.

1) Musi być lepiej wykonany pod względem technicznym.

2) Musi mieć lepszych reżyserów i aktorów.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że gdy ktoś chce coś umieć, bierze nauczyciela, który zna przedmiot dokładniej od niego.

W ten sposób postąpiono przy realizacji filmu „Huragan" angażując kilku pracowników technicznych z zagranicy. Zdawałoby się, że społeczeństwo i branża filmowa, oraz prasa, winny temu przyklasnąć. Stało się jednak inaczej. Oburzano się na „Huragan", twierdząc,

że nie jest to film polski.

Narzekano przytem, że zdjęcia w atelier nie są solidnie wykonane, krytykując bezlitośnie ludzi, którzy mieli odwagę zaryzykować olbrzymie koszty, a w ślad zatem

ponieśli straty idące w setki tysięcy.

Podobny eksperyment uczyniono ostatnio z „Kultem ciała", zabezpieczając się przeciw krytyce tem, że na wszelki wypadek

zrobiono atelier we Wiedniu.

Abstrahując od zastrzeżeń, jakie pojawiły się odnośnie do tematu tego filmu, przyzna każdy, że realizacja jego była pod względem fachowym pierwszorzędna.

Mimo to prasa i branża, naogół ustosunkowały się znów wrogo do tego filmu, wyrzucając mu zaangażowanie obcego personelu.

Tak więc, gdy film polski jest słaby technicznie — to źle; gdy zaś chce się go zrobić lepiej — to też źle.

Podobnie ma się rzecz z aktorami. Napadano na „Huragan", „Mocnego człowieka" i „Kult ciała" za współpracę Chmary, Varconyi'ego i t. d. Tymczasem ci sami krytycy

wyśmiewają się z polskich aktorów:

„Nic dziwnego — powiadają — że zagranica nie chce kupować filmów z taką obsadą". Nie działa tu więc przywiązanie do rodzimych sił artystycznych.

Czegóż tedy chce prasa, czego branża filmowa, czego publiczność?

Są pisma, które z zasady niemal

„zjeżdżają" filmy polskie

(np. „Przedświt"). Recenzenci kierują się przytem niezawsze realnym zmysłem krytycznym, skoro w „Kurjerze Warszawskim" ukazuje się zła recenzja o „Kulcie ciała", a dobra o „Pierwszej miłości Kościuszki", filmie przeraźliwie marnym i jeśli ten sam „Kurjer Warszawski" złośliwie przedrukowuje demagogiczny artykulik z pisma „Polska", denuncjujący tenże „Kult ciała" jako dokument zwyrodniałej lubieżności; na marginesie trzeba zaznaczyć, że publiczność

rozczarowana była niewinnością tego filmu,

widzi bowiem niejednokrotnie półnagie i całkiem nagie kobiety na filmach zagranicznych.

Mówmy jednak konkretnie:

Branża przez zawiść, płynącą z konkurencji, wyszydza

każdy polski film,

jakiby on nie był. Wystarczy przysłuchać się rozmowom po jakiejkolwiek premjerze.

Publiczność żąda od naszych filmów tego, co jest w zagranicznych: świetnej gry, wystawy, reżyserji i t. d.

Prasa chce, aby film polski był znakomity, ale

wykonany wyłącznie w Polsce i przez Polaków.

„Stwórzmy dobrych aktorów, zbudujmy nowoczesne atelier, inwestujmy miljonowe kapitały."

Ponieważ jednak takie „hokus pokus" nie da się zrobić — jaki stąd wniosek?

Zaprzestać produkcji! Zburzyć budujący się przemysł!

Widzimy tedy, że jałowa krytyka prowadzi tylko do negacji i **do absurdu.**



Znakomita para aktorów filmowych, Nora Ney i Adam Brodzisz w filmie „Uroda życia", reż. J. Gardana. Film ten jest wyświetlany obecnie na ekranach kin „Casino" i „Apollo".

Jawa, „Zwycięstwo i Amerykanie"

Czy ten bigos nie zaszkodzi Conradowi?

Niedawno donosiliśmy, że firma „Paramount" rozpoczęła pracę nad sfilmowaniem

„Zwycięstwa" Conrada - Korzeniowskiego.

Prawdopodobnie — nie dziki, fascynujący czar tej powieści skłonił amerykańską wytwórnię do jej wyeksploatowania. Była to raczej (nie mylimy się prawdopodobnie w naszych przypuszczeniach!)...

moda,

jaka nagle ogarnęła Hollywood.

Egzotyzm!

Oto „ostatnie słowo" produkcji zamorskiej! Specjalnemi łaskami Ameryki cieszy się dziś Jawa („Dzika orchideja", „Le chanson païenne" z Ramonem Novarro). — A że powieść Conrada toczy się w jednym z portów jawajskich (w Sourabaya) — na nią więc padł wybór.

Pisma amerykańskie podają już bliższe szczegóły co do

obsady.

Jak wiadomo, rolę Leny ma grać Nancy Carrol

Nie jest to — wedle nas — wybór zbyt szczęśliwy.

Heystem ma być Richard Arlen, Schombergiem zaś Warner Oland. Reżyseruje Wiliam Welmann.

„Zwycięstwo" Conrada należy do jego najciekawszych dzieł. Czar samotności, później zaś straszliwa logika małych, na pozór nic nie znaczących zdarzeń, są niby subtelnym welonem, okrywającym mgłą właściwą akcję, zbyt prostą i zbyt brutalną.

Odarcie fabuły z tych subtelności

(a tego najwięcej obawiać się należy) zmieni wspaniałe dzieło Conrada w

romans kryminalny,

jakich tysiące widuje się na ekranach świata.

Motyw egzotyczny, wpleciony w akcję, ratował częściowo przeróbkę filmową „Ocalenia" (wyświetlaną u nas p. t. „Biały kapitan") — tu zaś, gdy połowa filmu dzieje się w spelunce hotelowej Schomberga, odwiedzanej li tylko przez białych, druga zaś część na małej wyspie, gdzie żyją samotnie bohaterzy —

nic nie ocali Conrada przed zalewem amerykańskiej banalności.

„Erotikon" w Pradze

Dziwnem musi się wydać, że dopiero teraz doczekał się premiery w Pradze czeskiej „Erotikon" po przejściu przez ekrany Berlina, Paryża i Warszawy. Obraz ten idzie z powodzeniem w praskich kinach „Gwiazda" i „Skaut". Jest to pierwszy czeski film, który zdobył rynki zagraniczne i pokazał Europie, że istnieje produkcja czeska.

Co słychać w wytwórniach polskich?

PREMJERA „URODY ŻYCIA".

Dnia 30 stycznia odbyło się jednocześnie w kinoteatrach „Casino" i „Apollo" przedstawienie dla prasy i gości najnowszego filmu polskiego „Uroda Życia".

Obraz budzi duże i zrozumiałe zresztą zainteresowanie, przedewszystkiem ze względu na udział najbardziej znanych „gwiazd" polskiego filmu i sceny.

W „Urodzie Życia" grają: Nora Ney, Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Stefan Jaracz, Wiesław Gawlikowski, Irena Dalma, Eugenjusz Bodo, Ludwik Frietsche, Flora Kozakiewicz, Leonard Zajączkowski i inni.

Zarówno reżyserja Juljusza Gardana jak i zdjęcia inż. Steinwurzla stoją na poziomie wysokim i kulturalnym. Duże zalety posiada również scenarjusz J. Gardana i Anatola Sterna.

DŹWIĘKOWY FILM POLSKI REŻ. H. SZARO

Dowiadujemy się ze źródeł zupełnie pewnych, że reżyser Henryk Szaro twórca „Zewu morza", „Przedwiośnia" i całego szeregu filmów polskich pracuje obecnie wespół z Wacławem Sieroszewskim i A. Sternem nad scenarjuszem nowego filmu p. t. „Sybir". Treść filmu osnuta będzie na b. ciekawych fragmentach utworów W. Sieroszewskiego. Uwzględniona zostanie szeroko działalność ochrany Warszawskiej, konspiracyjna, rewolucja 1905 roku i w. in.

„Sybir" będzie realizowany przez reżysera Henryka Szaro w wersji dźwiękowo - śpiewnej. Będzie to zatem pierwszy polski film dźwiękowy reż. Szaro. Sprawa zmian personalnych w dyr. Tow. Gloria — nie została rozstrzygnięta.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU ZACZNIE

Reżyser R. Biske według informacji, jakie otrzymał nasz reporter, już w przyszłym tygodniu przystąpi do realizacji filmu „Pioruna". Zdjęć dokonywać będzie Ferdynand Vlassak. Obsada — nieustalona. Istnieją pogłoski, że w nowym obrazie reż. Biske grać będą m. in. Zofja Batycka i Adam Brodzisz. Czy to pewne — nie wiemy.

Pozatem opracował reż. Biske nowy scenarjusz p. t. „Atak" o treści frapującej

Miałby to być następny film produkcji nowopowstałej placówki.

Cicho i skromnie

Rozpoczęto pracę nad synchronizacją „Moralność Pani Dulskiej"

Bez wielkiego krzyku rozpoczęto prace nad synchronizacją ilustracji muzycznej do „Moralności pani Dulskiej".

Film ten jak wiadomo — już został zmontowany przez reżysera Newolina i kier. artystycznego B. Landa.

Obecnie wytwórnia „Heros" zwróciła się do Tow. Syrena Record, aby „Moralność pani Dulskiej" przerobić na wersję dźwiękową.

Będzie to zatem pierwszy polski film dźwiękowy. Partyturę do filmu pisze znany kompozytor Ludomir Różycki, który otrzymał ostatnio nagrodę za swój utwór „Eros i Psyche".

Przewidywane są również partje śpiewne, w których weźmie udział m. in. Zofja Batycka obecna Miss Polonia na rok 1930.

W następnym numerze „Kur. Film." podamy nowe, interesujące szczegóły.

Czesi pracują z rozmachem

(Od własnego korespondenta „Kurjera Filmowego").

Beda - Heller - Film przygotowuje obecnie czeski film dźwiękowy p. t. „Słowiańska melodja" (Slovanska melodie) według noweli L. N. Tolstoj'ego w opracowaniu dr. J. Brandta. Reżyser F. Feher znany z obrazów „Dr. Caligari" i „Mata Hari" i inn. przystąpi wkrótce do nakręcania pierwszych scen.

Główną rolę odtwarza Jaroslaw Kocjan, znany skrzypek, który z powodzeniem koncertował kilkakrotnie w Filharmonji warszawskiej oraz na prowincji Polski. Partnerką Kocjana jest Magda Sonja, znana czeska gwiazda filmowa.

Film nakręcany będzie w atelier R. C. A. w Londynie oraz na terenach wytwórni „Tobis-Klangfilm".

Tylko pleinery nakręcane będą w kraju.

Nasze kupony ulgowe

Kupony ulgowe do kin znajdują się na stronie 5-tej.

Kto chce z nich skorzystać, winien wyciąć kupon i okazać go w kasie przy kupnie biletów.

Kupony ważne tylko od dn. 31.I do dn. 6.II włącznie.

RYSZARD ORWID 15

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy.

Przed bramą urzędu zwrócił się do Izoldy.

— Dziękuję pani — rzekł lakonicznie.

Spojrzała nań przeciągle, ujmując delikatnie jego rękę.

— Skrzywdzono pana. To potworne... W kilka dni po śmierci ojca przeżyć taką obydę.

Nie odpowiedział, mrugał tylko nerwowo oczyma. Uścisnął jej dłoń i chciał odejść.

— Nie — szepnęła. — Nie puszczę pana teraz. Pan musi pójść ze mną. W takiej chwili nerwy nie znoszą samotności. Napijemy się po kieliszku koniaku, a pan opowie mi, jakim sposobem powstało tak dziwaczne oskarżenie.

W parę minut później wysiedli z taksówki przed willą tancerki. Izolda ruszyła lekkim krokiem ku bramie przez ogród, Ryszard szedł za nią powoli.

Willa była niewielka, ale stanowiła prawdziwe cacko architektoniczne. Wejścia strzegły dwie karjatydy. Z lewej strony rozpościerał się duży ogród, z prawej zaś wznosiły się poza żelaznym parkanem jakieś niskie zabudowania, przytykające do wysokiego domu. Dom ten był narożnikiem przecznicy, wąskiej i słabo zabudowanej.

Wnętrze willi było bogato urządzone. Z obszernego hallu biegły kręte schody na piętro. Izolda skręciła jednak w pierwsze drzwi na lewo.

— Piętro jest tak jakby niezamieszkałe — objaśniła mimochodem. — Nie odwiedzam go prawie nigdy. Jeden pokój zajmuje pana Irena... moja lektorka; inne są prawie nieumeblowane. Nie jest tam zbyt przyjemnie i wolę stanowczo parter.

Przeszli przez piękny, duży pokój, poczem znaleźli się w zacisznym gabinecie, urządzonym z prawdziwym artystycznym smakiem. Wszystko było tu sharmonizowane, meble i lampy, które umieszczono w ścianach, a nawet okno, niskie albo trójskrzydłowe. Z okna tego otwierał się widok na ogród. Małe stoliczki i taburety, ogromna otomana zarzucona haftowanemi poduszkami i lalkami z jedwabiu. Jedną ze ścian zajmowały półki, zastawione książkami.

Izolda zadzwoniła na służbę. Po chwili wniesiono koniak i jakieś zakąski. Ryszard wypił jed nym haustem swój kieliszek.

— Jestem doprowadzony do ostateczności — rzekł przez zaciśnięte zęby. — Oh, gdybym mógł dostać w ręce zabójcę mojego ojca. Zgruchotałbym mu czaszkę! Ten łotr potargał mi nerwy na strzępy.

Ukrył twarz w dłoniach.

— Ból i gniew, groza i nienawiść, wszystko to wstrząsa mną naprzemian... Czy pani zrozumiała znaczenie tego, co zdarzyło się dzisiaj? Człowieka tego zamordowano w ten sam sposób, co mego ojca... Jeśli tedy oskarżają mnie o tę zbrodnię, jakiż logiczny wniosek wysnuć można z tego... Tylko ten, że ja... zabiłem... mego własnego...

— Niech pan nie kończy! — zawołała. — Proszę nie myśleć wcale o tem. Wykazał pan swoje alibi i to wystarcza. Poco krwawić sobie serce?!...

Wstała szybko i zbliżywszy się do niego, położyła dłoń na jego głowie z tkliwym uśmiechem.

— Wszystko to jest okropne! — snuł głośno swoje myśli. — Niespodzianka za niespodzianką. Byłbym podejrzewał każdego, ale nie ją właśnie...

— Mówi pan o tej damie z „Oazy"? — spytała. — Czy może mi pan powiedzieć, kto to? I poco pan wybiegł za nią?...

— To asystentka mego zamordowanego ojca.

Mówiąc to, wyjął z kieszeni pomiętą kartkę papieru i rozprostował ją.

— Nie mogę zrozumieć, co to miało znaczyć — szeptał.

Nachyliła się, przeczytała tę kartkę, poczem uklękła obok Ryszarda na poduszce.

— Ocaliło to pana — zauważyła. — Gdyby pan był wyszedł wcześniej, byłoby znacznie trudniej wykazać alibi... Chyba, że nie odmówiłby pan mnie, gdym prosiła o pozostanie w mem towarzystwie.

— Bez wątpienia.

— W takim razie obie dzielimy między siebie tę zasługę. Czy mogę zapytać o coś?...

Spojrzał na nią, podnosząc brwi. Zawahała się.

— Czy pan... kocha tę kobietę?

Wzdrygnął się i twarz jego przybrała nieokreślony wyraz.

— Czy ją kocham? Ależ nie, napewno nie. W tej chwili nie cierpię jej. To jej udane współczucie, a potem ta hulanka w „Oazie"... Wierzyłem święcie w jej niewinność, ale dziś już nie wierzę!

Wstał.

— Proszę mi wybaczyć, ale muszę już odejść. Pójdę do profesora Yale. Może odczytał już tajemnicę trucizny mojego ojca...

— Mówił pan, że zabija ona za dotknięciem — rzekła zamyślona. — Myśląc o tem dzisiejszej nocy, nie mogłam zasnąć. Już wczoraj w „Oazie" przejęło mnie to dreszczem.

Podała mu dłoń na pożegnanie. Gdy odwracał się ku drzwiom, objęła go naraz i pocałowała mocno w usta. Oszołomiony spojrzał na nią i chwycił ją za ręce.

— Nie, nie! — krzyknęła. — Niech pan już idzie. Proszę już odejść. Jutro zobaczymy się znowu.

Oczy ich pogrążyły się w sobie. Ich błysk wyrażał to, czego nie powiedziały usta. Ale po chwili Ryszard odwrócił głowę, mrużąc powieki.

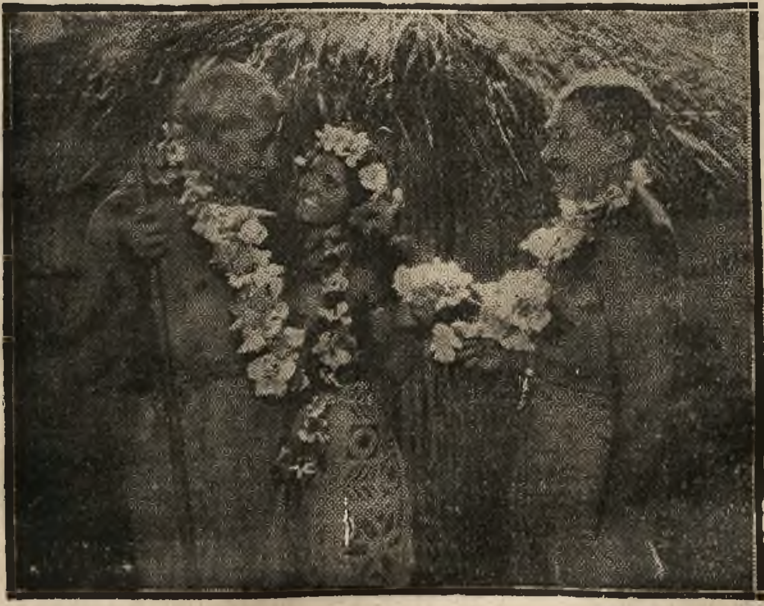
Ręce Izoldy opadły bezwładnie wzdłuż ciała.

— Pan ją kocha — rzekła bez dźwięcznie. — Pan ją już kocha. Przyszłam zapóźno...

Ryszard skłonił się głęboko i wyszedł. (d. c. n.)

„BIAŁE CIENIE"





Piękne sceny ze wspaniałego filmu egzotycznego **„Białe cienie"**, który wkrótce będziemy oglądali na ekranach Warszawy. Akcja tego arcydzieła sztuki kinematograficznej toczy się na wyspach Polinezji. W roli głównej urocza Raquel Torres. (Fot. M. G. M.)

Nowa placówka

„Teatr-film" opiera swą pracę na metodach Stanisławskiego

Powstała ostatnio w Warszawie Spółdzielnia „Teatr-Film". Celem tego stowarzyszenia jest oprzeć pracę teatralną i filmową na metodzie przeżywania. Metoda ta nie jest nową. Powstała ona na wschodzie, doszła do doskonałości w teatrze japońskim. Do Europy przywiozła ją Sadda Yakko, która przed 25-ciu laty święciła trjumfy we wszystkich stolicach Europy. Reprezentantami tej metody w Europie stali się Eleonora Duse (we Włoszech) i Stanisławski (w Moskwie).

Do Polski przywiózł ją Osterwa, wraz z grupą aktorów.

Dziś robotę tę ma zamiar kontynuować „Teatr - Film". Impreza ta pozyskała jako reżysera Wodzickiego, który pracował swego czasu w Reducie, zna teatry zagraniczne i studjował grę Eleonory Duse i teatr Stanisławskiego w Moskwie.

Plany mają rozległe tak w dziedzinie teatru, jak i filmu. Czy im się powiedzie?.....

Na początek wystawiono w sali „Momusa" (Galerja Luksemburga) czteroaktowy dramat p. t. „Pogrom".

Nowej placówce, która przystępuje do pracy w tak ciężkich warunkach, lecz z silną wiarą w przyszłość, należy życzyć jaknajwiększych sukcesów.



ALICJA HALAMA („Punia") debiutuje w realizowanym przez „Hel-studio" filmie **„Dusze w niewoli"** (reż. L. Trystan).

Film pod zielonym sztandarem Proroka

Smyrna obchodziła z początkiem stycznia wielką uroczystość. W kinie Alhambra wyświetlano pierwszy turecki obraz p. t. „Kurjer z Angory". Film ten przybył do Smyrny z Konstantynopola w orszaku długich, pochwalnych artykułów prasy tureckiej. Coprawda film sam w sobie nie był wart takiego entuzjazmu, ale przecież, przecież to był pierwszy film turecki!

Obraz ten nakręcano w Stambule i w Adapazar, pod reżyserją jednego z najzdolniejszych scenicznych aktorów tureckich, jakim jest Ertogroul Moushin bey. Aktor ten kreował też główną rolę.

Mimo, że scenarjusz jest na ogół słaby, film ów zrealizowano wcale poprawnie. Aktorzy tureccy, z bohaterką filmu Neire Neir Hanum, czynili wszystko, aby film wypadł jak najlepiej. Na specjalną uwagę zasłużyli: młoda Smyrnejka Ismet Sirry i wschodząca „gwiazda", amant filmowy Behzat Bey.

Europa nie ujrzy zapewne nigdy „Kurjera z Angory", lecz niedługo może spotkamy się z innymi filmami tureckimi, kraj ten bowiem postanowił pracować usilnie nad produkcją rodzimą.

Prasa turecka reklamuje już nowy film p. t. „Kontrabandzista", którego bohaterką ma być turecka królowa piękności Feriha Tevfik Hanum.

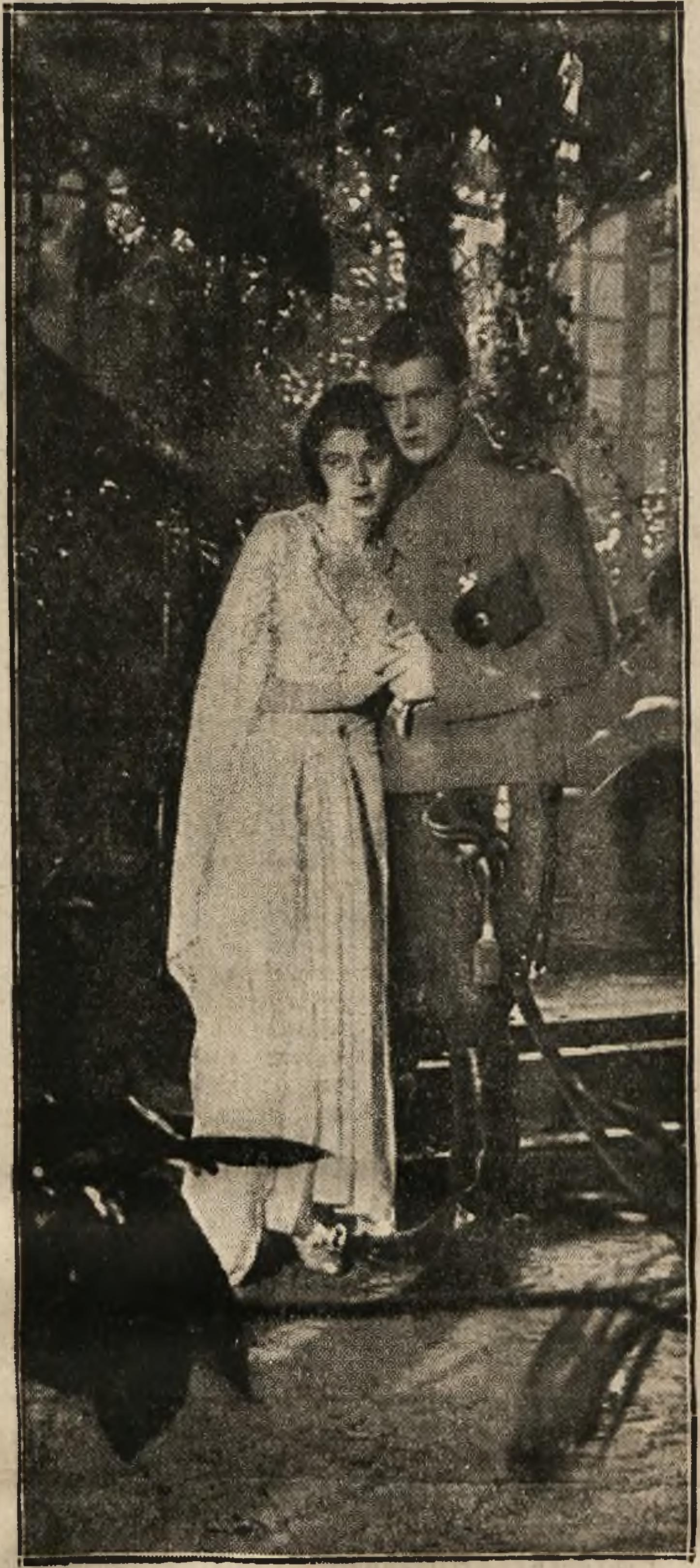


Prześliczna **Irena Dalma**, debiutuje w **„Urodzie życia"** (p/g słynnej powieści St. Żeromskiego), reż. J. Gardana (fot. Leofilm).

„Księżniczka dolarów" w Ameryce

„Księżniczka dolarów", ta miła operetka, parodjująca w sposób nieszkodliwy Amerykanki, doczekała się też przeróbki filmowej, naturalnie na film dźwiękowy.

Angielski scenarzysta, George Grossmith, który jest również aktorem, udał się do Hollywood, aby tam wyreżyserować film ten wedle opracowanego przez siebie scenarjusza.



Pełna temperamentu **Nora Ney** i bohaterski amant **Adam Brodzisz** w **„Urodzie życia"** (p/g arcydzieła Żeromskiego), filmie reż. J. Gardana, (fot. Leo - film).

Jerzy Marr i Marja Balcerkiewiczówna odnoszą sukcesy na prowincji

W swoim czasie pisaliśmy już o tem, że Jerzy Marr gra wraz z Marją Balcerkiewiczówną w teatrze objazdowym.

Wiadomość tę w 2 tygodnie później podał „Dobry Wieczór" — jako „ostatnią sensacyjkę".

Obecnie otrzymaliśmy od Jerzego Marra list oraz jedyne zdjęcie dokonane w Lublinie, na którem widzimy sympatyczną parę artystów.

W liście swym pisze bohater „Bandery miłości", że najprawdopodobniej około 25 lutego wróci do Warszawy.

Sztuka, którą grają p. t. „Najpiękniejsze oczy w świecie" podobała się ogólnie i została przyjęta b. życzliwie.

To samo dotyczy — jak sądzić wypada z recenzyj gazet prowincjonalnych — wykonawców ról głównych.

Balcerkiewiczówna i Marr tworzą istotnie piękną i dobraną parę a zatem sukcesy jakie odnoszą na scenie nie są niczem niespodziewanem.

Nie dziwilibyśmy się również gdyby świetni artyści zawitali na kilka występów gościnnych do Warszawy.

Toby dopiero była sensacja!



W krzywem zwierciadle

KINO ROZSADNIKIEM WIEDZY

czyli co wiemy o Hindusach, Arabach i Chińczykach

Spotkałem dziś na ulicy pana C., młodego entuzjastę kinematografji. Przyciskał czule do piersi grubo wypchaną tekę.

Co tam masz? — zagadnąłem go ciekawie.

— Niesłychanie ciekawe materjały! Zadałem sobie wiele trudu, żeby je zebrać. Wiesz, że uważam kino za rozsadnik kultury. Zaznajamia ono przeciętnego mieszkańca Europy z historją i etnografją wszystkich części świata. Czy kto wiedziałby coś o Indjach, lub o Chinach, gdyby nie film?... Albo o wyspach malajskich i o Arabach, tych synach pustyni?!

— Bardzo słusznie...

— Zrobiłem wywiady na powyższy temat z mnóstwem osób chodzących stale do kina. Rezultaty mojej pracy zainteresują cię napewno, wiem bowiem, że jesteś znawcą egzotyki...

Weszliśmy do kawiarni i przyjaciel otwarł czemprędzej tekę, wyjmując pierwszy z brzegu dokument.

— Oto jest odpowiedź kinomana na pytanie: Co wiem o Indjach? Czytaj!...

Referat brzmiał, jak następuje:

„Indje są krajem porośniętym krzakami i palmami, wśród których uwijają się lwy i tygrysy, przed któremi słonie chronią się na dwory maharadżów, służąc wzamian za to do wszelkich uroczystości. Ludność Indii składa się z nagich bajader, które wciąż tańczą, oraz z fakirów, okrytych trądem, lub wiszących do góry nogami. Maharadżowie łypią chytrze oczyma i sztyletują swoje żony, które flirtują przez kratę z Anglikami. Reszta Hindusów połyka płomienie i węże. Anglicy, którzy żyją w tym kraju, trudnią się okradaniem świątyń z naszyjników i tym podobnych kosztowności..."

Przerażony przerwałem czytanie rękopisu.

— Całkiem nieźle, — rzekłem — daj drugi!

Następny referat traktował o Arabach.

„Arabowie są ludem w białych płaszczach i w turbanach na głowie. Co chwilę wskakują na konie i pędzą gdzieś w pustynię. Niekiedy używają w tym celu wielbłądów. Każdy Arab pragnie mieć białą niewolnicę w swoim haremie, czworokątnem miejscu napełnionem po brzegi kobietami. W kraju tym, jak widać z powyższego, przypada kilkadziesiąt osobników płci żeńskiej na jednego płci męskiej, co jest zagadkowe, gdyż każdy szeik ma prawie zawsze samych synów. Synowie szeika często zmieniają zamieszkanie; raz są w Paryżu, to znów na pustyni. Są namiętni w stosunku do swoich Zulejek, czyli kochanek. Każda Zulejka ma swego szeika i jest zazdrosna, bo zawsze wchodzi jej w paradę jakaś Europejka. Arabowie mieszkają w płaskich domach, prócz tego jednak rozpinają namioty, żeby tamtejszy wicher, zwany „samum" miał co porywać. Muezziny siedzą przez całe życie na ostrych, spiczastych minaretach, co im nie szkodzi, bo są przyzwyczajeni. Każde zetknięcie z Arabami kończy się atakiem ogromnej ilości Boduenów na koniach, oraz interwencją francuskich żołnierzy. Jest przytem dużo huku, dymu i krzyku, poczem ginie Zulejka, albo syn szeika, a Europejka wraca do ojczyzny..."

— A tu pan ma o Chińczykach! — krzyknął przyjaciel mój rozpromieniony.

„Chińczycy mają niezmiernie długie paznokcie, któremi posługują się zręcznie. Palą opjum, a w przerwach wożą Europejczyków na ręcznych wózkach. Ścinają głowy jedni drugim, przyczem i jedni i drudzy mają obojętny wyraz twarzy. Wachlują się ogromnemi parasolami i nakrywają się wachlarzami, wszystko to z polecenia mandarynów, którzy są przebiegli, skośnoocy i biorą łapówki..."

— Tak. — jęknąłem — Weź to! Kino jest istotnie rozsadnikiem wiedzy o obcych krajach...

Znany artysta teatralny

W objęciach X Muzy

Koleje życia Bolesława Mierzejewskiego

Karjera artystyczna Bolesława Mierzejewskiego zaczęła się już w r. 1908, gdy wstąpił do szkoły Kazimierza Zalewskiego przy teatrach rządowych w Warszawie. On i Szylinżanka ukończyli wtedy pierwszy kurs z odznaczeniem, a w następnym roku grali już w farsie u Śliwińskiego małe rólki, zarabiając po 3 ruble (!) od występu. Po ukończeniu szkoły (znów z odznaczeniem) zaangażował go Zalewski do teatru Małego, niestety jednak służba wojskowa przerwała tę sielankę pracy artystycznej. W wojsku był Mierzejewski pół roku, gdyż w sprzeczce z rosyjskim wachmistrzem zdzielił takowego karabinem przez łeb, tak że omal, że go nie uśmiercił, poczem uciekł przez granicę w przebraniu cywilnem do Krakowa. Grał u Hellera we Lwowie, oraz w Poznaniu.

Gdy wybuchła wojna wstąpił do Legjonów, ale po półtorarocznym pobycie w okopach nabawił się ciężkiego reumatyzmu i przepędził rok niemal w szpitalu. Później wrócił do teatru. Przez długi czas pracował w Krakowie pod dyrekcją Pawlikowskiego, Rydla, Konczyńskiego i Grzymały - Siedleckiego; w r. 1917 Solski ściągnął go do Warszawy. Gdy przyjechała Messalka, Śliwiński zaangażował go jako jej partnera do operetki, co jednak nie dawało mu zadowolenia artystycznego i skończyło się powrotem do dramatu.

Po raz pierwszy grał w filmie w r. 1916 w Krakowie. Był to film p. t. „Sto lat niewoli" reżyserowany przez ojca słynnej Henny Parten. Później grywał w rozmaitych obrazach, twierdzi jednak, że nigdy nie pracował z taką satysfakcją i w tak miłej atmosferze jak w „Duszach w niewoli", reżys. Leona Trystana. Rola odpowiada mu bardzo, zaś współpraca z Ludwikiem Solskim, dawnym jego dyrektorem stanowi dlań prawdziwą przyjemność.

Czy X-tej Muzie nie zbraknie tematów?

Kiedy reżyserzy zwrócą się w dziedzinę fantazji

Film — pomimo swojej przynależności do wielkiej rodziny sztuki — jest na razie specyficznym przedmiotem handlu i jaki taki

jest przywiązany siłą rzeczy do pewnych wymagań i konjunktur czysto kupieckich.

Jest przykrawany, stosowany, celowy. Stanowi to — słusznie zresztą — jego obecne ujście praktyczne. Posiadamy dzisiaj filmy naukowe, propagandowe, obyczajowe, salonowe, awanturnicze, historyczne, religijne i t. d.

Nie można niedoceniać tego społecznego znaczenia kinematografji.

Ale zrozumiejmy, że

przed X-tą Muzą otworzy się wkrótce nowy, bogaty, zaczarowany kraj — właściwa jej dziedzina — fantazja.

Typ filmu fantastycznego zapanuje nad produkcją światową, albowiem dotychczasowe tematy w kinie zostaną wyczerpane. Właściwie oryginalnych scenarjuszy filmowych nie posiadamy; opierają się one o literaturę. Z braku czy niechęci do scenarjuszy czysto filmowych — **filmuje się dzieła literackie. Pewne fakty historyczne oraz pewne sytuacje życiowe kręci się.** Film artystyczny będzie już czerpał swoje soki żywotne z tego bogactwa.

Wizja fotograficzna świata zostanie już wkrótce wyeksploatowana.

Już w setkach rozmaitych edycji. Oglądamy rozmaite wersje filmowe, jednej i tej samej anegdoty.

W istocie zaczynamy się **kręcić wokoło ograniczonej gromady tematów, które mogą jeszcze starczyć na lat 10, lub 15.**

Tematy te, jednak są już na wyczerpaniu.

Interwencja **reżyserów musi się więc odwrócić od fotograficznego powtarzania rzeczywistości i rzucić się na właściwą drogę kina, świeżą, dotychczas nieeksploatowaną — w dziedzinę fantazji.**

Bezlitosna walka „gwiazd" o sławę

Życie w Hollywood nie jest usłane różami...

Jak Alice White z ubogiej stenografistki stała się sławną aktorką

To może wyglądać na paradoks, ale naprawdę Alice White, dziecinna, wojownicza, jasnowłosa jest najmniej ze wszystkich aktorek lubiana w Hollywood.

— Wiem doskonale, że mnie nikt nie lubi, ale „gwiżdżę" na tę antypatję — oznajmia ona z drżeniem w głosie, zaciskając piąstki. — I, o ile ja często pomagałam kolegom, mnie nikt nigdy nie podał pomocnej ręki. Musiałam ciężko i uporczywie walczyć o każdy stopień mej karjery; nikt się nie interesował mem położeniem — sama doszłam do upragnionego celu, słyszy pan — sama! Nawiasem mówiąc, dobrze się stało, że „doszłam" — dorzuca z promienym, usprawiedliwiającym się uśmiechem.

Wciąż jeszcze wykrętna dyplomacja renomowanych „gwiazd" jest dla niej zagadką, nie nauczyła się dotąd używać tak wspaniałych argumentów, jak dobrze sformuowane kłamstewko, lub oczy pełne łez.

Wybierała raczej zawsze w takich razach walkę otwartą i broniła swych praw z gwałtownością, o którą — na pierwszy rzut oka — nikt by jej nie posądził. Ta mała duszyczka prymitywna i wiecznie wzburzona cierpiała głęboko wskutek niechęci, jaka ją zewsząd otaczała. Podstępy, jakie planowano systematycznie, aby nie dać jej sposobności wybić się — przejmowały ją pasją bezsilną...

Może to dlatego, że ją każdy znał w Hollywood (a wiadomo: „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju") nikt nie chciał uwierzyć w talent tej małej stenografistki, którą panie dyrektorowe, raz po raz „wygryzały" z posady, zbyt bowiem była urocza, zbyt młoda i zbyt ciekawa życia....

Już we wczesnej młodości budziła widocznie niechęć w bliźnich, bo nawet, gdy swego czasu pracowała w „Picktord-studio", jako urzędniczka „do wszystkiego" zasłużyła na ostrą naganę w oczach pani Pickford:

— Ta mała przychodzi do biura nawpół nago — skonstatowała czcigodna dama z wyraźną niechęcią.

Gdy wreszcie jako aktorka podpisała swój pierwszy kontrakt z firmą First National, sytuacja jej stała się jeszcze trudniejsza, bo krytyka poczęła się rozpisywać szeroko i entuzjastycznie o jej wdzięku i zdolnościach; dyrektorzy kin, reklamując film, poczęli coraz częściej zamieszczać jej nazwisko „tłustszym" drukiem, niż nazwiska gwiazd; zazdrość poczęła utrudniać jej stosunki z aktorami, którzy nowo przybyli do studio, podsuwając im myśli, że gdyby nie Alice White, miejsce to byłoby wolne dla nich.

Tymczasem publiczność, która nie dba wcale o wojny zakulisowe, za każdym razem przyjmowała Alice entuzjastycznie, dyrektorzy kin zaś, pewni sukcesu, o ile jej imię będzie figurowało na afiszu, zasypywali wytwórnię listami, pytającemi o nowe jej filmy.

— Tymczasem, Bóg jeden wie, jakie niemożliwe role dawano mi do grania. A scenarjusze były nieraz poprostu podłe! — opowiada dalej Alice. — Kłóciłam się, co sił, reklamowałam, walczyłam wciąż przeciw złej woli mego otoczenia; coraz nowe „kawały" spotykały mnie ze wszystkich stron. Aby mnie uspokoić, obiecywano mi, że wszystko się zmieni. Przyrzeczono mi np. główną rolę w „Patent Leather Kid". Publiczność oczekiwała filmu z niecierpliwością. Tak się cieszyłam, że wreszcie będę mogła pokazać światu, że jestem więcej warta, niż moja reputacja. W jakiś czas później poczęły krążyć szepty, zaczęto spiskować przeciwko mnie:

— „White jest zbyt powierzchowna. White niema duszy".— Lecz, gdy zaniepokojona posyłszanemi pogłoskami stawiałam kwestję otwarcie, odpowiadano mi niezmiennie: — „Poczekaj, Alice, wszystko się zrobi". No i „zrobiło się" — kto inny dostał moją rolę...

— Wszystkie gwiazdy skarżą się wciąż na mnie: „Z tą White nie można pracować. Ta mała stenografistka jest poprostu niemożliwa". Gdy dyrektor oświadczył, że niema powodu, aby mnie usunąć, zacne małżonki współwłaścicieli, nie mogąc mi dokuczyć w inny sposób, odwracały się do mnie plecami, gdy nadchodziłam. Wydawało mi się chwilami, że cały świat nienawidzi mnie za to, że jestem młoda i że kocham życie...

— Pan sobie nie wyobraża tych wszystkich małych ukłuć, których mi nie szczędzono, aby mi zatruć życie. Ot, jako przykład, taka maleńka historja: — Podczas nakręcania pierwszego mego filmu, w którym grałam już jako „gwiazda", kupiłam sobie krzesło, abym mogła odpoczywać w chwilach, gdy nie jestem przed objektywem. Na drugi dzień krzesło znikło. Po długich poszukiwaniach okazało się, że zostało zawieszone w górze na starej dekoracji. Gdy je wreszcie ściągnięto, dyrektor począł kpić: „Możeby postawić podjum dla królowej? Oto: miss White. Orkiestra grać!" — „Doskonale — odpowiedziałam —grajcie „God save the Queen"!

— Nawet w filmie, w którym gram główną rolę, nie mam nigdy tyle „pierwszych planów", ile mi się należy. Do filmów, w których gram, dają mi stare dekoracje, robią straszliwe oszczędności, a gdy przypadkiem trafię na dobrego operatora, zaraz jakaś „gwiazda" zabiera mi go z miejsca.

— Słuchając mnie, myśli pan pewnie, że jestem wieczną pesymistką? Boże broń, to nie jest wcale w moim typie... Jestem lepiej przysposobiona do walki, niż do czułości. Mimo to — może mi pan wierzyć, lub nie — niejedną już noc przepędziłam we łzach osamotniona. Dobrze jest grać kobiety mocne, pełne energji, które umieją doskonale bronić swych praw i walczyć o należne im miejsce, ale... są przecież godziny, gdy w poczuciu zupełnego osamotnienia jakże bardzo tęsknię do kogoś, ktoby był w takich chwilach podporą i opieką, ktoby otoczył mnie delikatną czułością i nienarzucającem się wyrozumieniem.

Trzeba przyznać, że Alice White często zanadto wszystko bierze do serca. Zawsze w defenzywie, zawsze podejrzliwa, wszędzie dopatruje się niechęci, której niema częstokroć.

Ale mając charakter płomienny i gwałtowny, uważa życie za walkę i sądzi, że należy zawsze atakować. Jak dotąd, walka jej jest uwieńczona zwycięstwem. Mała stenografistka osiągnęła metę, którą postawiła sobie za cel: stała się sławną.

Nowe kino w Częstochowie

Coraz więcej kin powstaje w miastach prowincjonalnych. Ostatnio pozyskała Częstochowa nowy, nowocześnie urządzony teatr świetlny o pięknej fasadzie w stylu „moderne", liczący 1.200 miejsc. Właścicielami jego są: Miecz. Częstochowski i Stefan Kaczmarski, do którego należało poprzednio kino „Nowe" w tym samem mieście. Gmach kinoteatru (nazwa: „Casino") projektowali inż. Geldbard i B-cia Sigalinowie, nagrodzeni na konkursach budowy gmachów dla Min. Spraw. Zagr. Min. Robót Pub.

CZYTELNICY,

którzy chcą zaprenumerować „Kurjer Filmowy", proszeni są o wpłacenie 2 zł. 50 gr.—(kwartalna opłata), lub 4 zł. — (półroczne) na P. K. O.

№ 153210

Ogród gwiazd



Śnił mi się dziś niezwykły park zaczarowany,
klomby z taśmy filmowej giętej w różne wzory,
aleje z aparatów, z ekranów altany,
światła, cienie, wiraże i mgliste kolory.

A w pośrodku był ogród najpiękniejszych kwiatów,
Kwitły sobie na grzędach artystki filmowe.
Każda w innej sukience, przybrana bogato,
z wdziękiem ku mnie kwiecistą przechylała głowę.

Liljana Gish, lilijka maleńka i cicha,
Greta Garbo jak storczyk wabiący i dziwny,
Anna May-Wong, neufar o żółtych kielichach,
Vilma Banky jak irys słodki i naiwny.

Pola Negri, jak malwa jaskrawa i polna
i Dolores del Rio mak smukły, gorący,
Coleen Moore wielkooka stokrotka swawolna,
Gina Manes, zły kaktus o liściach kłujących.

Brygida Helm jak krokus wyniosły i chłodny
nad śniegiem topniejącym kwitnący płomieniem,
te, jak miękkie narcyzy, zawsze pieszczot głodne,
tamte — róże rozkwitłe, a owe — złocienie.

Chciałem rwać je garściami, do domu nieść z krzykiem
wdychać świeży aromat, czuć chłód ich na ustach —
wtem sen pierzchnął i dzień mnie orzeźwił strumykiem
a przez okno z podwórza pachniała kapusta.

Czytajcie „Kurjer Filmowy".

Czesi już synchronizują swoje filmy

Jednym z największych filmów, nad jakim pracuje obecnie branża czeska, jest obraz p. t. „Św. Wacław". Ten wspaniały, propagandowy film, na którego wyprodukowanie złożyły się zarówno kapitały rządowe, jak prywatne i samorządowe, będzie synchronizowany, częściowo nawet „mówiony".

Kiedy my, Polacy, ujrzymy na ekranie nasz pierwszy obraz synchronizowany?



LEONARD ZAJĄCZKOWSKI, jeden z najlepszych komików polskich w filmie **„Uroda życia"** reż. J. Gardana (fot. Leofilm).

Film „mówiony" jakiego jeszcze nie było

Były już różne filmy „mówione": angielskie, francuskie, niemieckie, ba! będzie nawet film mówiony japoński i... arabski.

Ale w Ameryce, która chce zawsze pobijać wszystkie narody świata oryginalnością, wymyślono coś całkiem nowego,— coś, czego jeszcze nigdy nie było!

Tą niezwykłością będzie film „mówiony"... psi! Główną rolę kreować będzie słynna „gwiazda" psiego rodu, Rin - tin - tin. Będzie to piąty film, w którym występuje to przemiłe zwierzę, mądrością prawie upodabniające się do człowieka.

Maurice Chevalier wciąż śpiewa...

Popularny francuski śpiewak kabaretowy, Maurice Chevalier otrzymał, jak wiadomo, w roku ubiegłym engagement do Hollywoodu.

Obecnie pracuje on nad filmem, którego tytuł brzmi: „Wielkie bagno". Film ten będzie miał dwie wersje: angielską i francuską. Partnerka, Maurice Chevalier, Claudetta Colbert, będzie śpiewała także w obu językach.



BOLESŁAW MIERZEJEWSKI w realizowanym przez „Helstudio" filmie **„Dusze w niewoli"**, (reż. L. Trystan).

Projekt urządzenia kinematografu w wagonach kolejowych

Do Min. Komunikacji wpłynęła oferta na urządzenie w pociągach dalekobieżnych kino - teatru. W specjalnie urządzonym wagonie umieszczonoby ekran i aparat wyświetlający. Duży wagon mógłby pomieścić kilkadziesiąt osób. Za niewielką opłatą wstęp do wagonu kinowego mieliby wszyscy pasażerowie. Zanim będzie powzięta jakakolwiek decyzja w tej sprawie, musi być przedtem ustalona zasada, czy wagony kinowe będą własnością Min. Komunikacji, czy też ofertanci zakupią je na własny rachunek i płacić będą zarządowi kolejowemu czynsz za przejazd wagonu kinowego.

„Dziecko Miłości"

Słynny reżyser francuski, Marcel L'Herbier, ukończył już zdjęcia do swego nowego filmu p. t. „Dziecko miłości".



ALICE WHITE, słynna aktorka amerykańska, która z ubogiej stenografistki stała się „gwiazdą" (patrz art. str. 4).



EFEKTOWNA SCENA we wspaniałym filmie „Ostatnia maska", wyświetlanym na ekranie kina **„Hollywood".**



AGNES PETERSEN MOZŻUCHINOWA i MICHAŁ VARCONYI w filmie **„Kult ciała"** reż. M. Waszyńskiego (fot. D/H J. Zagrodzki).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, POZNAŃSKA 3, tel. 147-99. ; 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: **Jerzy Braun.** KONTO P. K. O. 153.210, WARSZAWA. SEKRETARZ: **Józef Fryd.**
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Strona kliszowa 800 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: **Józef Rostański.**
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44 - 59.